



Program Edukacji Ekologicznej Miejskiego Przedsiębiorstwa  
Wodociągów i Kanalizacji w m.st. Warszawie S.A.  
"Z Wisły do Wisły - podróż z Kropełkiem"





Książeczka “Na tropie Kropelka” wydana przez Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w m.st. Warszawie S.A. w ramach Programu Edukacji Ekologicznej “Z Wisły do Wisły - podróże z Kropelkiem”.

Autor tekstu  
*Izabela Jeżowska*

Projekt graficzny okładki  
*Karolina Wieczorek*

Opracowanie graficzne ilustracji  
*Karolina Wieczorek*

Rysunki  
*Aneta Lewandowska*

Łamanie  
*Katarzyna Ciemny*

Copyright by Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji  
w m.st. Warszawie S.A.

Druk  
Miller Druk Sp. z o.o.  
ul. Jagiellońska 82  
03-301 Warszawa

Nakład wydrukowano na papierze Cyclus Offset.





## NA TROPIE KROPELKA

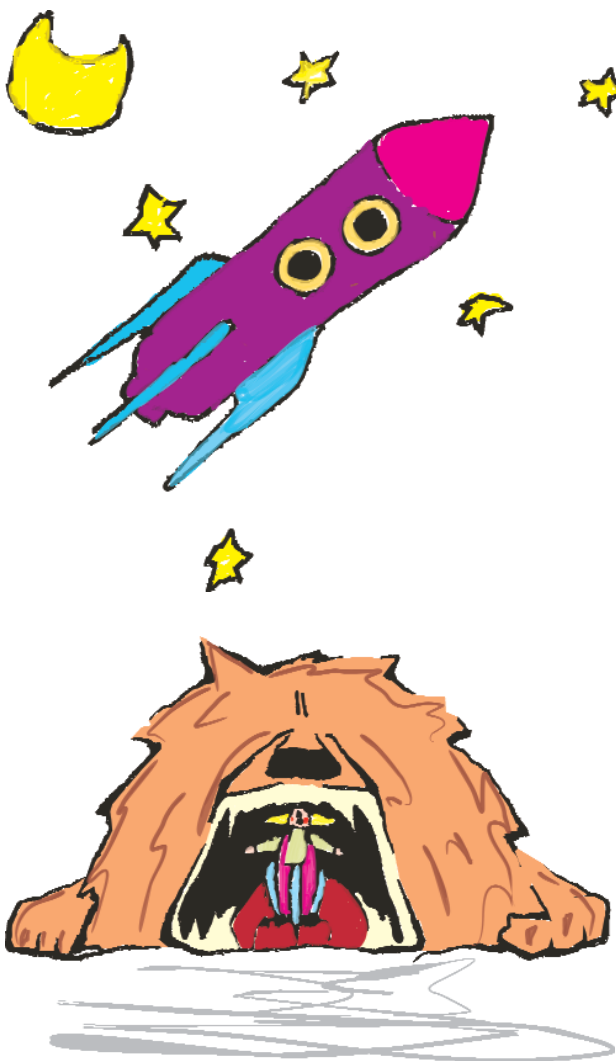
### „Z Wisły do Wisły – podróże z Kropelkiem”



Nigdy nie sądziłem, że zostanę detektywem. Chciałem być kosmonautą, który bohatercko walczy z przybyszami z obcych planet i zyskuje super moc, dzięki której może latać. A na koniec dostaje order od prezydenta Stanów Zjednoczonych za uratowanie Ziemi. To całkowita prawda. Widziałem taki film w kinie. Mój kolega z klasy – Bartek – twierdzi, że to wszystko jest na niby, ale ja wiem, że będzie miał bardzo niemądrą minę, gdy zobaczy w telewizji, jak latam wokół zachwyconego prezydenta.

W sumie taki strażak też ma fajnie. Ratuje kotki siedzące na drzewie, a potem wszyscy biją mu brawo i wręczają kwiaty. W ostateczności mógłbym zostać artystą cyrkowym, który pewnie i bez lęku wchodzi w paszczę lwa, podczas gdy przerażeni widzowie krzyczą ze strachu. Mama jednak mówi, że najpierw muszę skończyć szkołę, a potem zobaczymy. Ona chyba nie lubi cyrku.





Ale odbiegłem od tematu. Taki już jestem. Jak się rozmarzę o lotach w kosmos, cyrkowych sztuczках to zapominam o całym świecie. Najczęściej, gdy mam odrobić lekcje, wynieść śmieci lub się wykąpać. Mama twierdzi, że robię to, co chcę zrobić i że mam to po tacie, który podobno słyszy to, co chce usłyszeć. Zupełnie się z tym zgadzam, bo rzeczywiście jestem podobny do taty. Tak jak on mam ciemne włosy i niebieskie oczy.

Przecież jeszcze się nie przedstawiłem! Mam na imię Piotrek i mieszkam z rodzicami w Warszawie. A cała moja detektywistyczna przygoda tak naprawdę zaczęła się w momencie, gdy do klasy przyszła ta nowa dziewczynka – Karolina. Była bardzo cicha i spokojna. Jak inne koleżanki ze szkoły nie interesowała się grami komputerowymi, piłką nożną. To oczywiście nie było dziwne. Ale ona nawet nie chciała bawić się lalkami! Na dodatek nie zachwycała się najnowszymi, różowymi kreacjami Moniki – klasowej księżniczki. Oczywiście tylko sama Monika uważa, że jest księżniczką. Mnie i chłopakom przypomina raczej różową świnkę. Mama prosiła, żebym był miły dla Moniki i ja się bardzo staram, ale wystarczy, że Bartek zacznie chrumkać i już chce mi się okropnie śmiać.



Ale miałem Wam przecież opowiedzieć o Karolinie! Któregoś dnia zwróciła uwagę właśnie Monice, która za długo czesała włosy w łazience i zapomniała zakręcić wodę w kranie. Karolina mówiła dość głośno o ekologii i ważnym korzystaniu z wody. Monika patrzyła na nią i nic a nic nie rozumiała. My zresztą też. Staliśmy wszyscy pod łazienką (akurat biegaliśmy po korytarzu, bawiąc się w kowbojów i właśnie mieliśmy ostrzelać wroga w toalecie dziewczyn) i nawet nie zwróciliśmy uwagi, że był dzwonek na lekcję. Pani wychowawczyni musiała sama nas zaprosić do klasy. Za karę zadała nam dodatkową pracę domową. Pomyślałem, że to niesprawiedliwe i że





to wszystko wina Karoliny i Moniki. Przez dziewczyny zawsze są jakieś kłopoty (tak twierdzi mój wujek Andrzej, a że jest najfajniejszym wujkiem pod słońcem, zgadzam się z nim całkowicie!).

Nie zamierzałem jednak spędzać całego popołudnia na odrabianiu lekcji i umówiłem się z chłopakami na bitwę na pistolety wodne na podwórku. Było bardzo śmiesznie, choć widziałem, że mama, która akurat wyglądała przez okno, nie miała zadowolonej miny. Pewnie też chciała się pobawić, ale akurat musiała zrobić podwieczorek. W samym środku bitwy pojawiła się Karolina.

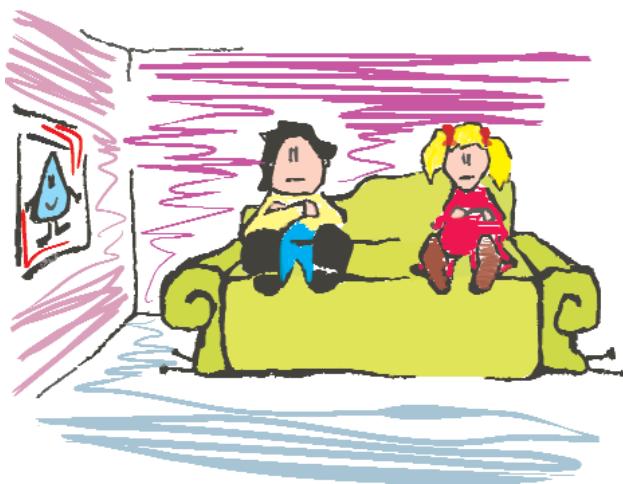
– Wiesz, że marnujesz wodę? – powiedziała do mnie. Dziwne. Przecież pistolety są na wodę, a nie na piasek!

Nie zamierzałem przejmować się Karoliną i wróciłem do zabawy, co chyba się jej nie spodobało.

– Myślałam, że jesteś inny – powiedziała do mnie i odwróciła się na pięcie. Dziewczyny są naprawdę nieobliczalne!

Wieczorem mama oświadczyła, że następnego dnia idziemy na obiad do nowych znajomych. Byłem troszkę zły, bo chciałem z Bartkiem





pograć na komputerze, ale mama nie reagowała na moją obrażoną minę i następnego dnia wybraliśmy się w odwiedziny. Okazało się, że nowymi znajomymi mamy byli... rodzice Karoliny!

– Idźcie się pobawić do pokoju – powiedział tata Karoliny.

Nie byłem zbyt szczęśliwy, podobnie jak i Karolina. Więc siedzieliśmy i nie odzywaliśmy się do siebie. Nic a nic. Z nudów rozglądałem się po pokoju i nagle zobaczyłem fajny rysunek, który był powieszony na ścianie. Był na nim śmieszny, niebieski ludzik przypominający kroplę wody.

– A co to takiego? – zapytałem.

– To Pan Kropelek.

– To jakiś bohater z komiksu?

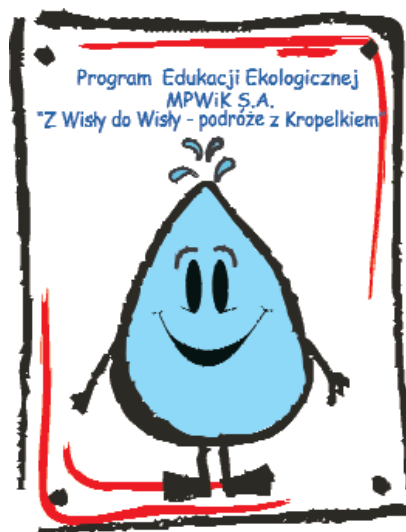
Karolina zaczęła się śmiać.

– Nie. To bohater akcji ekologicznej.

Miałem się właśnie dowiedzieć, co to za „akcja”, ale zawołano nas do stołu. Na obiad był makaron z pulpetami. A na deser moje ulubione ciasto czekoladowe!

– Uwielbiam ciasto czekoladowe! – wykrzyknąłem zachwycony.

– Ja też! – stwierdziła Karolina – A najbardziej z lodami!





Uśmiechnęliśmy się do siebie. Skoro lubiła ciasto czekoladowe, nie mogła być taka zła.

– Może zagramy w karty? – zaproponowała Karolina. Zgodziłem się, bo jestem karcianym mistrzem (poza tym świetnie radzę sobie z szachami, warcabami i układaniem puzzli). Karolina przyniosła karty i zaczęliśmy grać. Było zabawnie, bo tata kilka razy przegrał i ciągle się złościł. Wykrzykiwał:

– Ktoś na pewno poukładał te karty! Nie ma co!

– Tato, sam przed chwilą je tasowałeś i rozdawałeś – powiedziałem i wszyscy się śmiali.

– Piotruś to pewnie poważny i bardzo odpowiedzialny mężczyzna – stwierdziła mama Karoliny.

– Tak. Tylko, gdy nie psoci. A że psoci cały czas... – moi rodzice mruknęli do siebie porozumiewawczo – Ostatnio zostawiliśmy go samego na godzinkę i Piotrek postanowił sprawić kąpiel swoim samochodzikom wyścigowym w toalecie. A potem na ratunek postanowił wysłać misia.

– Jak możesz wrzucać coś do toalety poza papierem toaletowym?

– oburzyła się Karolina – Nie wiesz, że tak nie można robić?!







– Córeczko nie denerwuj się – uspokajał Karolinę tata.  
– No właśnie! Daj mi spokój! – krzyknąłem i Karolina zrobiła się nagle smutna, a mnie było jakoś nieprzyjemnie. Mama bardzo szybko się pożegnała i wsiedliśmy do samochodu. Było mi przykro, bo w sumie Karolina jest całkiem fajna. Lubi jeść to samo, co ja i ma fajny plakat z Panem Kropelkiem...

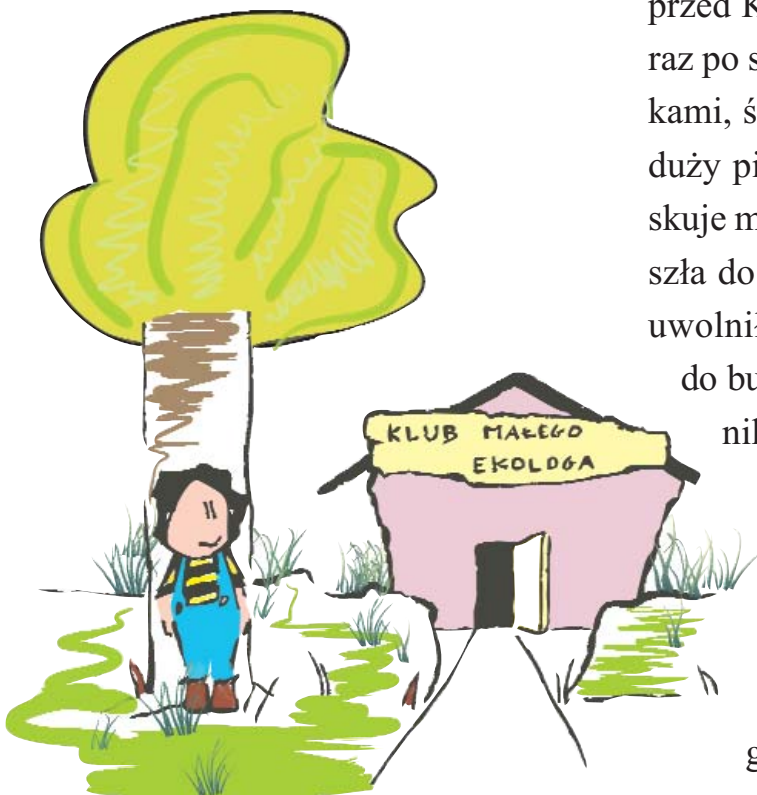
W domu mama powiedziała, że nieładnie się zachowałem i że powinienem przeprosić Karolinę. Tata miał jednak inne zdanie:

– Piotruś postąpił należycie! Trzeba być mężczyzną i pokazywać kobietom, gdzie ich miejsce, bo inaczej mogą wejść na głowę.

Tata zaczął chichotać i mnie też zrobiło się wesoło, bo wyobraziłem sobie, jak ktoś wdrapuje się na czyjąś głowę. Ale przestaliśmy się śmiać, bo mama pogroziła tacie palcem. Tata zaczął czytać gazetę i chyba były w niej nienajlepsze wiadomości, bo tata był cały czerwony na twarzy i posapywał ze złości. I po co czytać te gazety?

Następnego dnia chciałem porozmawiać z Karoliną i jej powiedzieć, że nie chcę, by wchodziła mi na głowę, ale po szkole szybko wyszła.





Próbowałem ją złapać przez cały tydzień, ale za każdym razem znikła. Myślałem, że pewnie wychodzi po lekcjach, by krzyczeć na dzieci, które chcą się tylko pobawić. Nie mogłem do tego dopuścić! Niczym super bohater postanowiłem obronić wszystkich przed Karoliną. Więc zacząłem ją śledzić. To było w czwartek – zaraz po szkole. Szła bardzo szybko. Chowałem się za drzewami, krzakami, śmietnikami. W pewnym momencie wyskoczył na mnie jakiś duży pies i zaczął strasznie głośno szczekać. Bałem się, że zdemaskuje moją kryjówkę, ale Karolina nie zwróciła uwagi na hałasy i weszła do niskiego budynku, w którym mieściła się szkoła. Kiedy już uwolniłem się od psa (rzuciłem mu patyk), podszedłem ostrożnie do budynku i zobaczyłem napis „Klub Małego Ekologa”. W środku nikt nie krzyczał (może Karolina nie zawsze krzyczy na innych...), więc wycofałem się po cichutku. Poza tym nie wiedziałem, co to takiego ten ekolog. Zapytałem o to następnego dnia Bartka. Powiedział, że to ktoś, kto dba o środowisko. Nie rozumiałem, po co zajmować się środowiskiem, skoro jest przecież tyle fajnych rzeczy do zrobienia. Można grać w piłkę, na komputerze, strzelać do siebie z procy,



z pistoletów na wodę. Ale nie myślałem o tym za długo, bo w poniedziałek było zakończenie szkoły i zaczynały się wakacje! Ja bardzo lubię wakacje! Nie trzeba rano wstawać i można się bawić, i bawić! Aż do wieczora! I kiedy tak sobie myślałem o tym, co by tu zrobić popołudniu, wpadłem na Karolinę. Chyba czekała na mnie i miała bardzo srogą minę.

– Tylko nie krzycz na mnie. Przecież nic nie zrobiłem – poprosiłem przestraszony i Karolina roześmiała się.

– Nie martw się. Chciałam cię tylko przeprosić za moje zachowanie.

– Naprawdę? – nie mogłem w to uwierzyć.

– Tak. To nie twoja wina, że nic nie wiesz na temat ekologii.

– Ale chciałbym się dowiedzieć – powiedziałem troszkę naburmuszony. No bo co ona sobie wyobraża?! Że jestem niemądry czy co?

Karolina bardzo się ucieszyła.

– W takim razie spotkajmy się pojutrze na podwórku o tej samej porze.

Co prawda miałem z Bartkiem budować fortecę w piaskownicy, która miała nas obronić przed wrogimi wojskami (czyli przedszkolakami), ale stwierdziłem, że muszę udowodnić Karolinie, że jestem mądrym chłopcem, któremu żadna ekologia nie jest straszna. Uzbrojony w zeszyt i długopis stawiłem się na miejscu o wyznaczonej porze. Karoliny jeszcze nie było. Minęło





piętnaście minut. Pół godziny. Godzina. I nadal ani śladu Karoliny. Kilka razy sprawdzałem godzinę na zegarku. A jest to bardzo dobry zegarek, bo ma cyfrowy wyświetlacz i stoper, no i można z nim nurkować bardzo głęboko na basenie. A jeśli ktoś się boi, że zatkają mu się uszy podczas nurkowania, to może sobie tylko pływać, bo zegarek i tak nie zamoknie. Ale znowu odbiegłem od tematu. Po półtorej godziny czekania stwierdziłem, że tak się nie robi. Przecież nie można się umawiać, a potem nie przychodzić. Poszedłem więc do mieszkania Karoliny, żeby jej powiedzieć, co sędzę na ten temat. Otworzył tata Karoliny, który wydawał się bardzo zdziwiony.



- Piotruś? A co ty tu robisz kolego?
  - Umówiłem się z Karoliną, ale nie przyszła. Jest może w domu?
  - Nie. Nie ma jej tutaj.
  - A kiedy będzie?
  - Nie wiem. Zniknęła przedwczoraj po południu – powiedział beztrosko tata Karoliny. Jak można być tak spokojnym?! Jak ja spóźniłem się kiedyś 30 minut po szkole, zapłakana mama, która obdzwoniła wszystkich moich kolegów, już wykręcała numer na policję. Cała ta sprawa z Karoliną była podejrzana. Bardzo podejrzana. Postanowiłem zająć się nią osobiście (tak zawsze mówią bohaterowie filmów detektywistycznych).
- Podjąłem decyzję, że najpierw udam się na policję. Tam opowiedziałem bardzo miłej pani, że zaginęła moja koleżanka, która ma w domu fajny plakat





z Panem Kropelkiem i że miała mi opowiedzieć o ekologii, no i że według mojego super zegarka powinna przyjść na spotkanie trzy godziny temu. Nie wiem, jak to się stało, ale zacząłem opowiadać o tym, że tak jak Karolina lubię ciasto czekoladowe i grę w karty. Pani policjantka roześmiała się i powiedziała, że bym się nie martwił, bo koleżanka na pewno się znajdzie. Dodała, że zakochanym często zdarzają się sprzeczki. Jakim zakochanym?! Nie można już przejąć się losem koleżanki ze szkoły, bo od razu wymyślają od zakochanych. Moja babcia też zawsze pyta, czy lubię którąś dziewczynkę ze szkoły. Wtedy zawsze jej mówię, że żadnej nie lubię, bo z dziewczynami jest nudno. Nie można pograć z nimi w piłkę i nie mają

pojęcia o najnowszych grach komputerowych. Wtedy babcia stwierdza, że to kwestia czasu i że jestem jeszcze młody. No pewnie, że jestem młody. Mam tylko osiem lat. Dziwni są ci dorośli.

Zamyślony wróciłem do domu. Kiedy kładłem się spać, znalazłem na poduszce kopertę, na której narysowany był Pan Kropelek. Obok Kropelka było odręczne pismo:

***Chcesz odnaleźć Karolinę? Odkryj dar życia!***

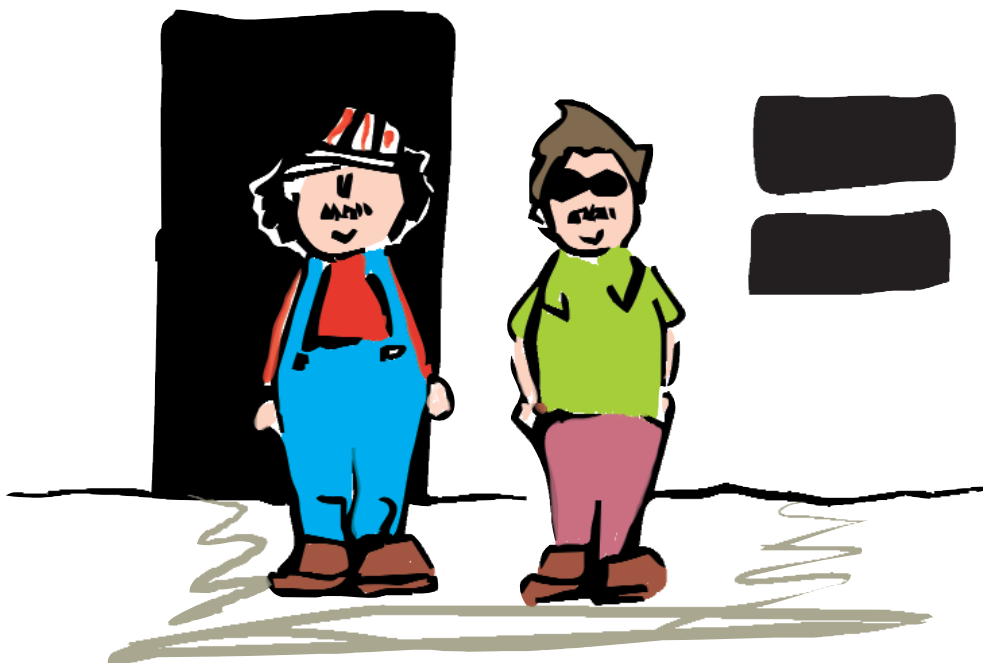
Jak ta karteczka znalazła się u mnie? Czyżby Karolinę porwał Pan Kropelek? Nie. To było niemożliwe. Pan Kropelek jest przecież tylko rysunkową postacią. Nie mogłem jednak wymyślić, o co w tym wszystkim chodzi.







Stwierdziłem, że sam nie dam rady. Musiałem mieć pomocnika. Tak jak Sherlock Holmes (to taka postać z książki – mądry detektyw z Anglii, który żył dawno, dawno temu). Uznałem, że w roli doktora Watsona (to właśnie pomocnik Sherlocka Holmesa) najlepiej sprawdzi się Bartek. Rano spotkałem się z nim i pokrótce opowiedziałem historię zniknięcia Karoliny. Na koniec pokazałem karteczkę z Panem Kropelkiem.



Bartek też nie miał pomysłu, co to znaczy, ale stwierdził, że powinniśmy odwiedzić „Klub Małego Ekologa”, bo może ludzie należący do tego klubu mieli coś wspólnego z porwaniem. Postanowiliśmy odpowiednio się przygotować do tej jakże ważnej i tajnej misji. Bartek przyniósł dla mnie czapkę z daszkiem, a sam włożył ciemne okulary po to, żeby nikt nas nie rozpoznał. Na koniec domalowaliśmy sobie wąsy czarną kredką mamy. To chyba się nazywa działanie pod przykryciem. Hm...a może pod przykrywką?





Chciałem pożyczyć od taty aparat fotograficzny, by zrobić kilka zdjęć z ukrycia, ale tata powiedział, że aparat to droga rzecz i że na pewno go zniszczę. Że też rodzice zawsze to powtarzają! Tamten odkurzacz przecież nie zepsuł się z mojej winy. Chciałem sprzątnąć tylko kilka pinezek, które rozsypały się po pokoju. Mama przecież zawsze mówi, że porządek jest najważniejszy. Skąd mogłem wiedzieć, że odkurzacz i pinezki to nie jest dobra kombinacja.

Ale już wracam do śledztwa!

Przebrani (i bez aparatu fotograficznego) wyruszyliśmy z Bartkiem do „Klubu Małego Ekologa”. Wzięliśmy ze sobą dwa patyczki, które miały nam posłużyć jako szpady na wypadek ataku złych ekologów. Weszliśmy do klubu i bardzo się zdziwiliśmy, bo były tam zwyczajne dzieci. Zupełnie takie jak my. No prawie. Bo my z Bartkiem przecież mieliśmy domalowane wąsy... Ale na szczęście nikt nie zwracał na nas uwagi. Dobrze, że chociaż patyczki porzuciliśmy w kącie, bo byłoby głupio, gdybyśmy nimi wymachiwali.

Przełamując strach, podszedłem do grupki dziewczyn i zapytałem czy znają Karolinę.

– Oczywiście!

– Ty pewnie jesteś Piotruś!

– Dużo słyszałyśmy o tobie!

– Miło cię poznać!

– Chciałeś się czegoś dowiedzieć o ekologii.

– Chodźcie do jednej klasy, prawda?

Przekrzykiwały się na zmianę, aż zaczęło mi się kręcić w głowie.

– Wiecie, gdzie ona jest? – zapytałem.





Koleżanki Karoliny zamilkły. Przez chwilę patrzyły po sobie. Wreszcie jedna się odezwała:

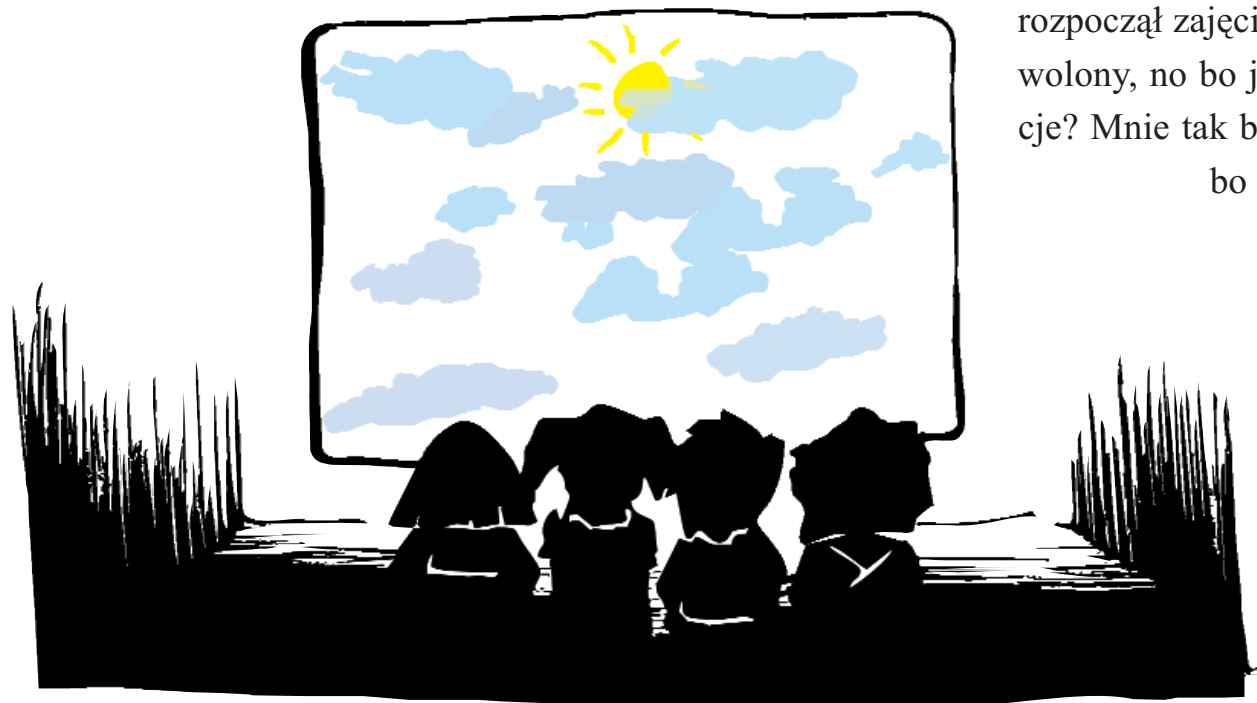
– Nie. Nie widziałyśmy Karoliny od tygodnia.

Już miałem zadać kolejne pytanie, kiedy do sali wszedł wysoki chłopiec. Był chyba starszy. Może chodził do gimnazjum. Wszyscy usiedli na krzesłach, a Paweł (tak miał na imię)

rozpoczął zajęcia. Bartek nie był zbyt zadowolony, no bo jak to tak? Zajęcia w wakacje? Mnie tak bardzo to nie przeszkadzało,

bo Paweł puścił film. Na ekranie pojawiły się piękne, puszyste i miękkie chmury, które przypominały troszkę bitą śmietaną i watę cukrową.

– Czy wiecie, skąd się biorą chmury? – spytał Paweł, ale nikt się nie odezwał.





– To jest tak. Wszystkie organizmy żywe, rośliny i zbiorniki wody parują, gdy jest ciepło, a cząsteczki wody, które fruwać w powietrzu tworzą chmury – wyjaśnił Paweł.

– Czyli to znaczy, że cząstki wody bawią się na niebie? – zapytała jedna dziewczynka.

– Można tak powiedzieć.

– A co dalej się dzieje z chmurkami i tymi kropelkami wody? – byłem ciekawy.

– Chmury łączą się w większe i pada z nich deszcz, który uzupełnia wodę w ziemi i rzekach. – i na filmie pojawił się deszczyk i rzeka.

– To naprawdę jest super! – myślałem sobie. Bartek chyba tak nie uważał, bo ciągle wywracał oczami i ziewał. Nie chciałem stracić swojego jedyne go pomocnika, więc cichutko wyszliśmy z klubu i od razu udaliśmy się na lody, bo miałem na nie straszną ochotę.

– Dowiedziałeś się czegoś? – zapytałem Bartka, zajadając się lodami waniliowymi, ale on pokręcił przecząco głową. Nadal nie wiedzieliśmy, co się stało z Karoliną i kto ją porwał.

Kiedy wróciłem do domu, znalazłem w swoim pokoju kolejną, znajomą karteczkę z Panem Kropelkiem:



***Karolina i Gruba Kaśka. Gruba Kaśka i Karolina.  
Gdzie jest jedna, tam i druga odpoczywa.***

No i znowu zagadka. Nie mogłem wykombinować, o co chodzi tym razem. Nie mogłem się skupić i ciągle patrzyłem na wskazówkę od Pana Kropelka. Rano nie słyszałem nawet, jak mama zapytała mnie, co chcę na śniadanie.

– Piotrusiu, znowu nie uważasz. Co tam czytasz pod stołem?

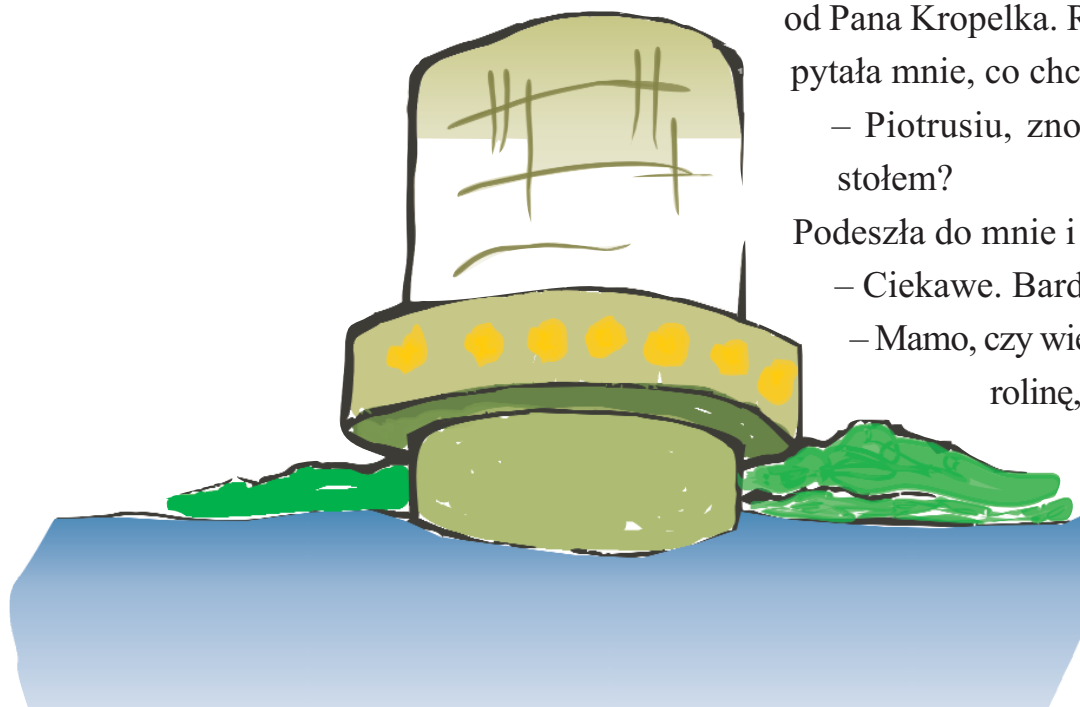
Podeszła do mnie i spojrzała na Pana Kropelka.

– Ciekawe. Bardzo ciekawe.

– Mamo, czy wiesz może, o co chodzi? Muszę znaleźć Karolinę, bo ktoś ją porwał! – prosiłem błagalnie.

– Ty znowu o Karolinie. Pewnie nikt jej nie porwał, tylko wyjechała na wakacje.

– Oj mamo! Gdyby pojechała na wakacje, powiedziałyby mi. Proszę cię, pomóż mi rozwiązać tę zagadkę.







– Dobrze. Ale najpierw musisz się wybrać z tatą na wycieczkę. Może jutro.

Pomyślałem, że mama jest super i że to ona powinna zostać moim pomocnikiem, bo jest mądrzejsza niż Bartek.

Tej nocy śniły mi się miliony kropelek, a wszystkie miały uśmiechniętą

buzię Pana Kropelka. Najpierw fruwały w przestwo-

rzach, a potem pluskały się w rzece. Za nimi migiała mi sylwetka Karoliny. Usiłowałem do niej podbiec, ale zawsze, gdy byłem już blisko, ona znikiała.

Rano byłem już gotowy do wyjścia. Ale tata ciągle spał. Zdenerwowałem się troszkę. Bo naj-

pierw obiecuje wycieczkę, a potem śpi. Zakradłem się do sypialni i polałem mu twarz wodą. Śmiałem się

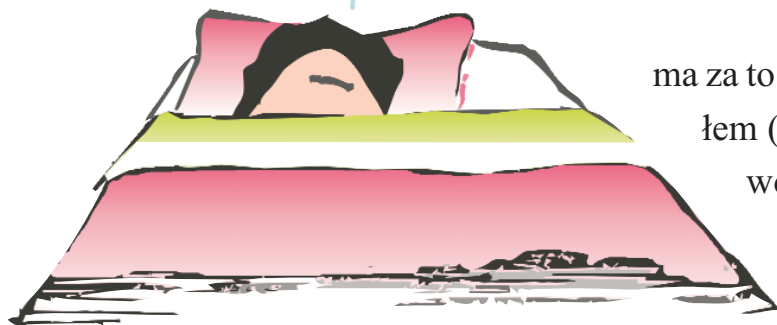
i krzychałem, że pada deszcz. Tata jakoś się nie śmiał. Ma-

ma za to była zadowolona. Tata powiedział, że widać w kogo się wda-

łem (nie wiem, czemu rodzice zawsze podkreślają, że się w nich wdałem). A potem mama wylała na tatę resztkę wody, która

została w szklance. Ubaw był jak nie wiem. Tata wreszcie

się wysuszył, ubrał i mogliśmy wyruszyć na wycieczkę.





Przejeżdżaliśmy przez duży most i tata pokazał mi taką śmieszną, okrągłą budowlę, która stoi na środku Wisły.

– Czy tam ktoś mieszka?

– Nie. To jest duża studnia, która pobiera wodę spod dna rzeki i transportuje ją do Filtrów Warszawskich.

– Tak jak ciężarówka?

– Nie. Woda transportowana jest rurami. A ta studnia nazywa się Gruba Kaśka.

– Tak jak w mojej wskazówce! Tato! Musimy tam iść! Tam jest Karolina! – krzychałem.

Ale tata powiedział, że nie możemy tam wejść, więc się na niego obraziłem. Bo ja tu próbuję znaleźć koleżankę, a nikt mi nie chce pomóc. Gdy wróciliśmy do domu, byłem cały czas naburmuszony i mama dała mi dwie porcje ciasta czekoladowego na podwieczorek. No i poczułem się troszkę lepiej.

Następnego dnia przybiegł do mnie Bartek, który bardzo chciał mi coś powiedzieć. Już od wejścia zaczął coś wykrzykiwać. Aż tata wyrzwał z kuchni i kazał nam być ciszej, bo go boli głowa. Tatę często boli głowa, kiedy odwiedzają nas moi koledzy lub koleżanki mamy.





Jak przechodziłem ospę (miałem takie śmieszne kropki na całym ciele), to zapytałem pana doktora, czy są leki na to, by tatę nie bolała głowa w takich sytuacjach i pan doktor bardzo głośno się śmiał. Potem powiedział, że jak dorosnę, to może zrozumiem. Czemu dorośli zawsze mówią o tym dorastaniu? Dziwne.

Ale przerwałem swoją opowieść w momencie, gdy Bartek chciał mi powiedzieć coś ważnego.

– Widziałem ją! – wykrzyknął.

– Kogo?

– No przecież nie żyrafę! – zirytował się troszkę Bartek – Karolinę! Widziałem Karolinę! Chodź szybko! Musimy iść! Może jeszcze tam będzie.

Zapytałem tatę czy mogę wyjść pobawić się z Bartkiem i tata się zgodził. Szliśmy, szliśmy i szliśmy. Już chciałem zapytać Bartka, czy aby na pewno widział Karolinę (bo byłem już troszkę zmęczony i miałem ochotę napić się lemoniady), gdy znaleźliśmy się przy dużej i bardzo ładnej bramie, za którą była wysoka wieża z czerwonej cegły.

– To tutaj ją widziałem. Weszła za tę bramę. – wykrzykiwał Bartek.

– Ale co to za miejsce? – zapytałem.

– To są Filtry Warszawskie – odezwał się znajomy głos. I nie uwierzycie! Za nami stał tata Karoliny. Pomyślałem, że pewnie nas śledził i troszkę się przestraszyłem. Bo skąd on się tutaj raptem znalazł?! Ale musiałem przecież znaleźć Karolinę, więc nie mogłem zbyt długo się zastanawiać, czemu spotkaliśmy tatę Karoliny. Za wszelką cenę musiałem dostać się do środka! I raptem przypomniała mi się opowieść taty o tym, jak na Filtry Warszawskie trafia woda z Grubej Kaśki. Może Filtry Warszawskie, Gruba Kaśka i Karolina (a raczej jej zniknięcie) miały ze sobą coś wspólnego. Odważnie zapytałem tatę Karoliny czy, możemy wejść i się rozejrzeć.





– Piotrusiu, a po co chciałbyś wejść na Filtry?

– Bo ciekawi mnie, co się dzieje z wodą pobraną przez Grubą Kaškę! – nie mogłem przecież powiedzieć, że ciągle prowadzę poszukiwania jego córki. Bo do końca mu przecież nie ufałem. Jak mówią w filmach kryminalnych: tata Karoliny był ciągle podejrzanym. Podejrzanym w moim tajnym śledztwie detektywistycznym.

Tata Karoliny powiedział, że na Filtrach Warszawskich właśnie trwają dni otwarte i że trzeba mieć specjalne zaproszenie, by wejść do środka. Zmartwiłem się, bo nie miałem takiego zaproszenia. Jednak tata Karoliny odszedł na chwilę porozmawiać z jakimś miłym panem i wrócił z...zaproszeniami! Nie mogłem uwierzyć w swoje szczęście!

– Ktoś zostawił te zaproszenia dla ciebie – powiedział tata Karoliny. Normalnie bym się zdziwił, ale nie po ostatnim tygodniu. Uradowani poszliśmy z Bartkiem na wycieczkę z sympatyczną panią Beatą, która była naszą przewodniczką.

– To jak to jest z tą wodą z rzeki? – nie mogłem już wytrzymać i zadałem pytanie.

– Widzę, że mamy dziś młodego człowieka, który interesuje się technologią. Bardzo się cieszę. Wodę pobraną przez...

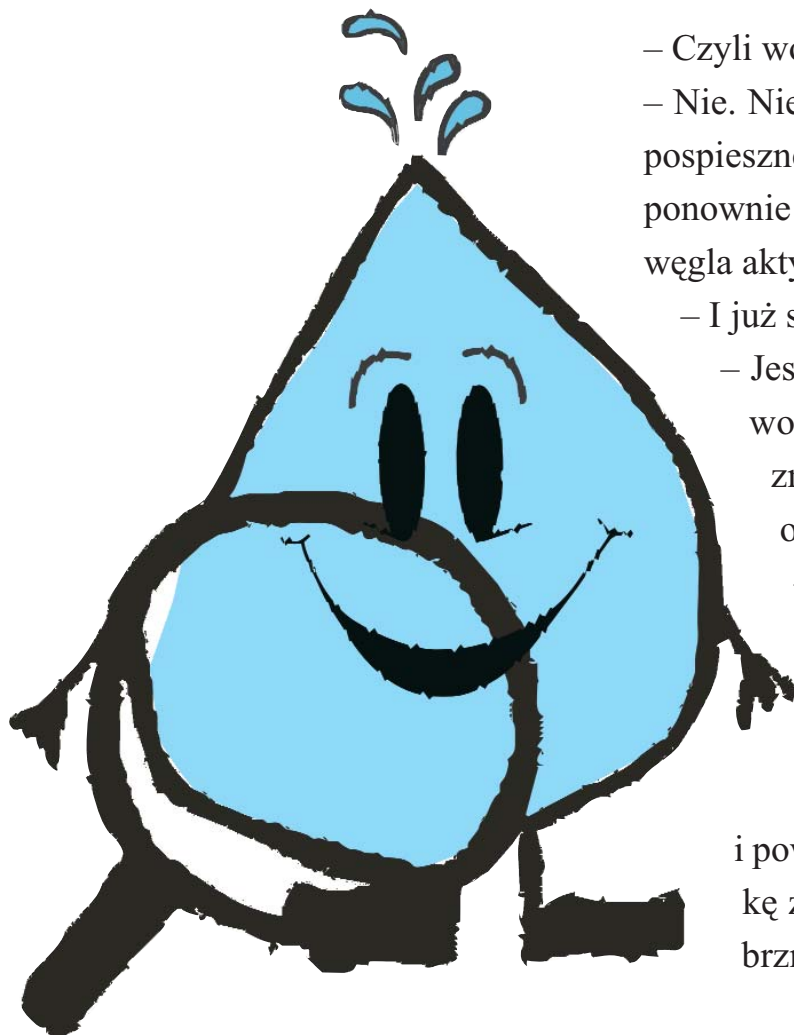
– Grubą Kaškę! – krzyknąłem dumny. Pani Beata uśmiechnęła się.

– Dokładnie tak! Woda pobrana przez Grubą Kaškę trafia na Stację Filtrów i poddawana jest napowietrzaniu, podczas którego wprowadzane są bąbelki tlenu do wody. Bąbelki te przygotowują wodę do kolejnego etapu.

– A co to za etap? – tym razem nie wytrzymał Bartek.

– Kropelki wraz z bąbelkami wędrują do filtrów pospiesznych, gdzie przeciskają się przez złożę piasku, żwiru i kamieni, dzięki czemu zanieczyszczenia zostają na ziarenkach piasku i żwiru.

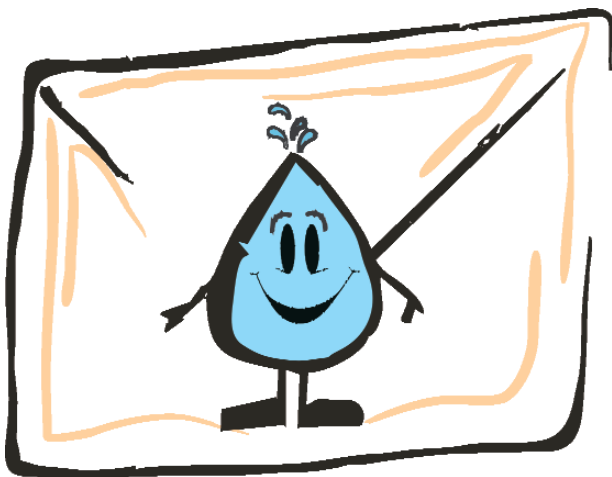




- Czyli woda jest już czysta?!
  - Nie. Nie wszystkie zanieczyszczenia są usuwane podczas filtracji pospiesznej. Jest jeszcze filtracja powolna, podczas której kropelki ponownie przeciskają się przez złoża piasku, żwiru, kamieni i złoża węgla aktywnego.
  - I już są transportowane do kranu? – wolałem zapytać.
  - Jeszcze nie. Woda jest już czysta, ale dla pewności, kropelki wody poddawane są dezynfekcji dwutlenkiem chloru lub zmieszonym dwutlenkiem chloru z chlorem gazowym. Ale o tym będziesz się uczył drogi kolego na lekcji chemii.
  - Ale fajnie! Nie mogę się już doczekać lekcji chemii.
  - A ja nie! To strasznie trudne! – powiedział Bartek.
- To chyba było zabawne, bo wszyscy się śmiali. Po wybieczce zapytałem miłej pani przewodniczki, czy nie widziała Karoliny. Pani Beata zastanowiła się chwilę i powiedziała, że niestety nie. Ale na koniec podała mi karteczkę ze znajomym Panem Kropelkiem. Tym razem wskazówka brzmiała następująco:







### *Wody czystej drogę już znasz. Wody brudnej tajniki poznaj.*

– Kto pani dał tę karteczkę? – zapytałem.

– Niestety nie pamiętam.

Byliśmy z Bartkiem trochę smutni. Mieliśmy nadzieję, że tym razem znajdziemy Karolinę. Zmęczeni zagadkami postanowiliśmy na chwilę oderwać się od sprawy Karoliny i urządziliśmy sobie na podwórku wojnę na błotne kule. No cóż. Mama nie była zachwycona, gdy mnie zobaczyła w drzwiach.

– Gdzie ty znowu byłeś?!

– Bawiłem się.

– No to teraz czeka cię mycie.

Nie lubię się myć, bo mam straszne łaskotki. Ale kiedy siedziałem w wannie, wpadłem na pewien pomysł. Zapytałem mamę, czy wodę też się myje.

– Tak Piotrusiu. Woda najpierw przechodzi oczyszczanie mechaniczne, czyli przepływa przez tak zwane kraty, po to, by można było wyłowić z niej różne przedmioty, które ludzie wrzucają do toalety. A później myje się w takiej dużej wannie.





– To dlaczego byłaś zła, gdy wrzuciłem żołnierzyki do toalety? Kratki przecież by je wyłowiły.

– Nie można wrzucać takich rzeczy. Można wrzucić tylko papier toaletowy, bo inaczej oczyszczalnia musi bardzo ciężko pracować. Chyba nie chciałbyś, żeby była zbyt zmęczona?

Pewnie, że nie! Taka biedna oczyszczalnia bardzo się stara, by brudna woda była czyściutka... Wiem jak to jest, bo czasem muszę posprzątać w swoim pokoju. A potem przychodzi Bartek i muszę od nowa wszystko układać, czyścić. To bardzo męczące!

– Potem brudne kropelki napotykają w tych wannach przyjacielskie pierwotniaki, które czyszczą i pucują kropelki wody, by były czyściutkie. Kawałeczki brudków spadają na dno w kolejnej wannie i jest to osad ściekowy. A oczyszczone ścieki wpływają do rzeki Wisły, nie brudząc jej.

Bardzo się ucieszyłem, że czysta woda wpływa do rzeki, bo na pewno rybki i inne





żyjątko wodne są bardzo zadowolone z tego, że mogą pływać w takiej czystutkiej wodzie. Co prawda nadal nie wiedziałem, gdzie jest Karolina, ale miałem nadzieję, że znajdę wkrótce kolejną wskazówkę od Kropelka. Niestety nie dostałem żadnej nowej karteczki. Sprawdzałem kilka razy na łóżku, szafce, biurku. I nic.

W środę mama powiedziała, że za tydzień przyjdą do nas na obiad rodzice Karoliny. Pomyślałem, że to dobra wiadomość, bo może wreszcie będę mógł ich wypytać o córkę. Cały tydzień mijał bardzo powoli. Prawie tak jak lekcje w szkole, kiedy wydaje się, że wskazówki zegarka nie poruszają się nic a nic. Z przerwą to co innego. Na przerwie czas mija raz dwa.

Ale nadszedł wreszcie ten dzień! Mama od rana gotowała i sprzątała. I w końcu rozległ się dzwonek do drzwi! Nie musiałem nawet biec, żeby otworzyć drzwi, bo od godziny pod nimi stałem. Karolina oczywiście nie przyszła. Byli tylko jej rodzice. Ledwo usiedliśmy do obiadu, zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Najpierw tata zerwał się od stołu i powiedział, że zapomniał wyrzucić zużyte gwoździe. I wyobraźcie sobie, że pobiegł z tymi gwoździami do toalety! Pobiegłem za nim i w ostatniej chwili udało mi się go powstrzymać przed wrzuceniem gwoździ do ubikacji.

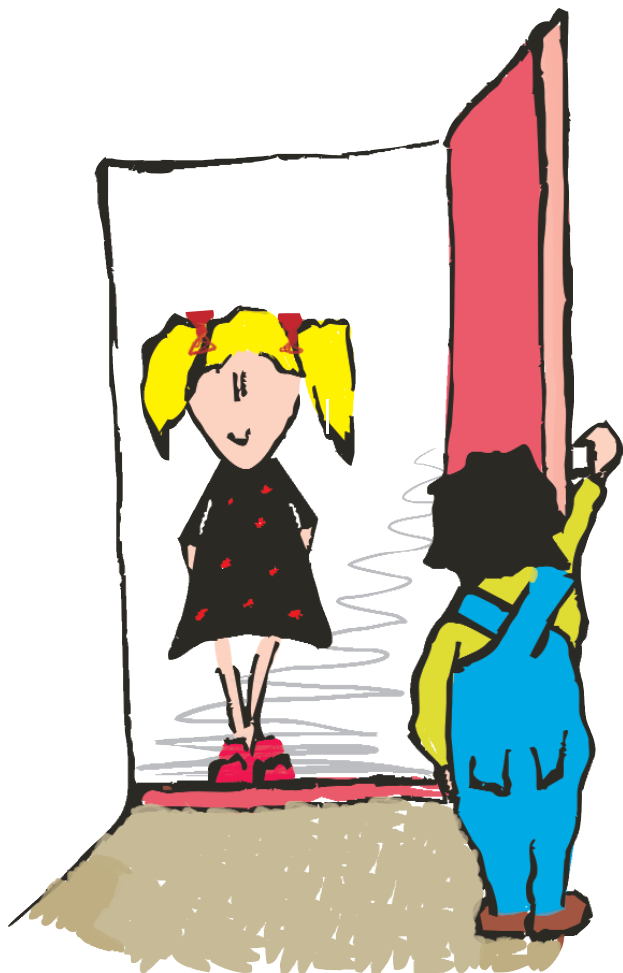
– Przez ciebie zatka się oczyszczalnia!

Tata wzruszył ramionami i usiadł do obiadu. Wtedy mama stwierdziła, że musi natychmiast umyć garnki. Po kilku minutach wróciła, a woda z kranu ciągle leciała. Mama tymczasem się rozsiadła i zabrała za jedzenie.

– Mamo! Dlaczego nie zakręciłaś kranu?! – powiedziałem i pobiegłem go zakręcić – Tak przecież nie można marnować wody!

– Nie przesadzaj. To tylko woda. – powiedziała mama.





– Mamo! Przecież kropelki przeszły bardzo długą podróż i należy im się odpoczynek! Powinnaś o tym wiedzieć – krzyknąłem troszkę zdeenerwowany.

– E tam!

– Woda to dar natury! Nie można go bezmyślnie marnować i niepotrzebnie zużywać! A przede wszystkim dopuszczać do tego, by kapłała z kranu! – powiedziałem dobitnie.

Wtedy wszyscy się uśmiechnęli. Tata Karoliny wyszedł na chwilę gdzieś zadzwonić. I za jakieś pół godziny, rozległ się dzwonek do drzwi. Pobiegłem otworzyć i w drzwiach stała Karolina! Uśmiechnęła się i powiedziała:

– Podobno wiesz już wszystko na temat wody!

Zaraz podeszli do mnie rodzice Karoliny i uścisnęli mi rękę.

– Jesteś bardzo mądrym chłopcem! Cieszymy się, że tyle już wiesz. Myśleliśmy, że plan Karoliny się nie uda.

Nie wiedziałem za bardzo, co się tutaj dzieje.

– Jaki plan? – spytałem – Myślałem, że Karolina została porwana.

– Karolina mówiła nam, że niewiele wiesz o znaczeniu wody i ekologii – powiedziała mama.





- Postanowiliśmy więc działać – dodał tata.
  - Działaliśmy razem. Wiedzieliśmy, że zniknięcie Karoliny i wskazówki Pana Kropelka cię zaintrygują i zachęcą do śledztwa – powiedziała mama Karoliny.
  - Chcieliśmy mieć pewność, że wszystkiego się nauczysz krok po kroku. I udało się! Zdałeś ten test! – stwierdził tata Karoliny.
  - To był test? – zdziwiłem się.
  - Tak. Wszyscy byliśmy zaangażowani w tę historię. Ja i mama kładliśmy w twoim pokoju karteczki przygotowane przez Karolinę – powiedział tata.
  - A ja musiałem udawać, że Karoliny nie ma w domu, choć była u siebie. No i miałem przygotowane zaproszenia na dni otwarte na Filtrach Warszawskich – dodał tata Karoliny.
  - Ale skąd wiedzieliście, że pójde tam, gdzie trzeba? – coś mi się tu ciągle nie zgadzało.
- Karolina uśmiechnęła się tajemniczo.
- Mieliliśmy pomocnika.
  - Masz na myśli Bartka?! – Karolina przytaknęła. No nie! Nie mogłem w to uwierzyć. Bartek wszystko wiedział i nic nie powiedział.





– Bartek to mój kuzyn. Łatwo było go wtajemniczyć. – dodała Karolina.

Na te słowa zabrzmiał dzwonek u drzwi. Jakoś się nie zdziwiłem, gdy zobaczyłem Bartka.

– Jak mogłeś nic mi nie powiedzieć – rzuciłem odrobinę zły.

– Wiesz, że było to bardzo trudne. Najgorsze było udawanie, że nic nie wiem. No i musieliśmy z Karoliną uprzedzić dzieci z „Klubu Małego Ekologa”, żeby mówiły, że nie widziały Karoliny od tygodnia.

– Czas na nagrodę! – przerwała Karolina – Piotrusiu, ponieważ pomyślnie przeszedłeś przez śledztwo, teraz dostaniesz prezent! – i wyciągnęła jakiś rulonik papieru z plecaka.

Był to plakat z Panem Kropelkiem. Na plakacie było napisane:

**Gratuluje!**

**Teraz już wiesz, że woda darem natury jest!**

Bardzo się ucieszyłem, bo lubię prezenty i niespodzianki. Poza tym powoli wszystko układałem sobie w głowie, bo



było to troszkę skomplikowane. Czyli moim zadaniem nie było znalezienie Karoliny (która wcale nie zginęła), tylko informacji o wodzie... Jak napiszę wypracowanie o tym, co robiłem w wakacje, nikt mi chyba nie uwierzy.

Mama, tata, Karolina, Bartek, rodzice Karoliny i ja usiedliśmy przy stole i wspólnie wspominaliśmy moje przygody i śmiaлиśmy się wesoło. Na deser mama przyniosła pyszne ciasto czekoladowe z kulką lodów.



Wieczorem tata pomógł powiesić mi na ścianie plakat z Panem Kropelkiem. Kiedy zasypiałem wydawało mi się (mógłbym przysiąc), że Kropelek mrugnął do mnie okiem!

Ale o tym opowiem Wam innym razem.



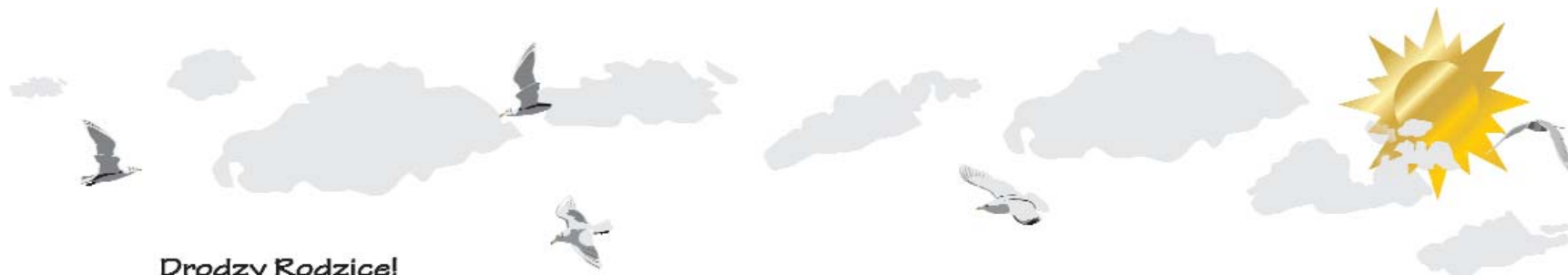


**W trosce o środowisko naturalne Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w m.st. Warszawie S.A. nieustannie udoskonala procesy technologiczne.**



**Projekt "Zaopatrzenie w wodę i oczyszczanie ścieków w Warszawie" współfinansowany przez Unię Europejską ze Środków Funduszu Spójności, przyczynia się do zmniejszenia różnic społecznych i gospodarczych pomiędzy obywatelami Unii.**



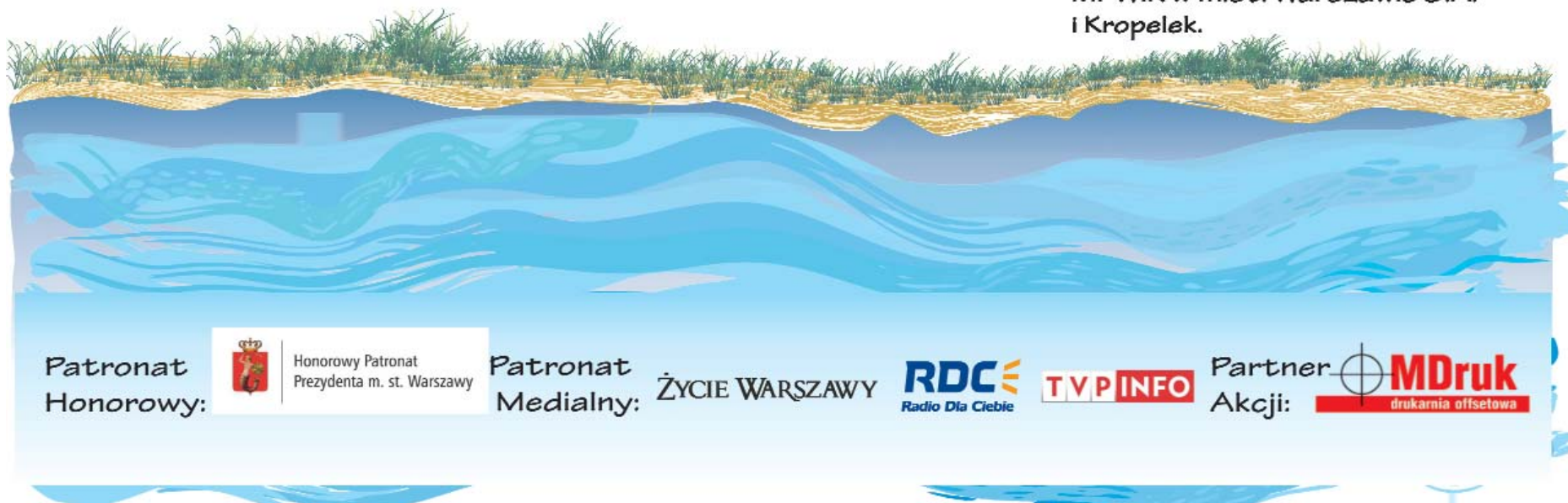


### **Drodzy Rodzice!**

Książeczka, którą otrzymało Wasze dziecko, została wydana w ramach Programu Edukacji Ekologicznej Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w m.st. Warszawie S.A. pt.: "Z Wisły do Wisły - podróże z Kroplekiem". Jest to historia dzięki której najmłodszy dowiedzą się o procesie uzdatniania wody i oczyszczania ścieków. Akcja edukacyjna ma też na celu kształtowanie postawy ekologicznej i wskazanie zasad prawidłowego korzystania z łazienki i toalety.

Mamy nadzieję, że nasza wspólna przygoda z Kroplekiem pozostanie na długo w pamięci Waszych pociech.

Życzymy miłej zabawy  
MPWiK w m.st. Warszawie S.A.  
i Kroplek.



Patronat  
Honorowy:



Honorowy Patronat  
Prezydenta m. st. Warszawy

Patronat  
Medialny:

ŻYCIE WARSZAWY

**RDC**  
Radio Dla Ciebie

**TVP INFO**

Partner  
Akcji:



**MDruk**  
drukarnia offsetowa

